Nr. 30. Kraków, czwartek 8 lutego 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 54.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

O reformę wojskową.

Jednym z pierwszych punktów porządku dziennego, nad którym parlament austryacki w zbliżającej się sesyi będzie obradował, jest nowa ustawa wojskowa, zawierająca między innymi cień dwuletniej służby za rzeczywiste podwyższenie kontyngentu rekrutów wraz z podwyższeniem wydatków wojskowych. W zamian za 53.000 nowych rekrutów i 100 milionów nowych wydatków ma być wprowadzoną dwuletnia służba tylko w piechocie z ograniczeniem tem, że żołnierze zdolniejsi, nadający się na podoficerów, będą musieli służyć trzeci rok. Jakie stanowisko zajmie parlament austryacki wobec tej „reformy“, okaże się w ciągu dyskusyi; na razie sprawa ta góruje nad życiem publicznem Węgier, gdzie już blisko od roku nie schodzi z porządku dziennego.

Sejm węgierski jeszcze w lecie z. r. zaczął obrady nad reformą wojskową i odrazu zaczęto ją zwalczać zapomocą obstrukcyi. Prowadziły ją dwa największe stronnictwa opozycyjne: Justhowcy i Kossuthowcy; pierwsi żądali pierwszeństwa dla reformy wyborczej, drudzy żądali różnych ustępstw prawno-państwowych, głównie większego uwzględnienia języka węgierskiego w sądownictwie wojskowem. Rząd, mimo że opiera się na cyfrowo ogromnej większości, nie był w stanie zwalczyć obstrukcyi, opierającej się na przestarzałym regulaminie sejmowym. Obstrukcya spowodowała ustąpienie prezydenta sejmu Berzeviczy'ego, a walka zakończyła się zwycięstwem opozycyi, gdyż rząd cofnął reformę wyborczą z porządku dziennego na rzecz budżetu.

Teraz zaczęły się nowe rokowania o umożliwienie obrad nad reformą. Rząd pod naciskiem korony, żądającej w interesie „potęgi państwa“ powiększenia państwa, musiał zgodzić się na tak niezwykłą rzecz, jaką jest odroczenie asenterunku, a teraz rozpoczął rokowania z Justhem i Kossuthem, za jaką cenę zgodziliby się na zaniechanie obstrukcyi. Rokowania te odbywają się na tej podstawie, że rząd wobec pierwszego obowiązuje się do przeprowadzenia reformy wyborczej po uchwaleniu reformy wojskowej, dając gwarancye osobiste i rzeczowe na dotrzymanie tego zobowiązania; wobec Kossutha zaś rząd obowiązuje się uzyskać od korony koncesye w kierunku większego uwzględnienia języka węgierskiego, chorągwi węgierskich itd. Jak daleko rokowania te postąpiły i czy wogóle będą one dostateczną podstawą do zaniechania obstrukcyi, nie jest pewnem; wynik bowiem zależy od tego, czy Justh będzie uważał zapewnienia rządu za wystarczające i czy korona zgodzi się na proponowane jej ustępstwa.

Jeszcze jedna kwestya odgrywa w tej sprawie wielką rolę: O ile chodzi o reformę wyborczą, to jest to sprawa czysto węgierska, która nie dotyka, a tem mniej nie narusza interesów i praw drugiej połowy państwa; o ile zaś chodzi o ustępstwa wojskowe, to mogą one naruszać prawa Austryi, opłacającej więcej niż Węgry na utrzymanie armii wspóln-j i z tego powodu stronnictwa parlamentu austryackiego grożą, że na takie ustępstwa się nie zgodzą. Groźby te podnoszą głównie chrześcijańsko-socyalni, którzy — zwykła to ich polityka — są bardziej cesarskimi niż cesarz sam. Podnoszą oni nie bez pewnej racyi, że Węgry nie mogą jednostronnie wymuszać koncesyj takich, które nie znalazłyby równoważnika w koncesyach dla Austryi; powiedzieć jednak należy, że nasze stronnictwa burżuazyjne pod „koncesyami“ rozumieją tylko jakieś ustępstwa zewnętrzne, gdyż o jakichś istotnych zmianach w reformie wojskowej, o zmianach na korzyść ludności, ani myślą.

W najbliższych dniach rozstrzygnie się sprawa na Węgrzech, poczem przyjdzie na nią kolej w Austryi, gdzie bez walk w interesie ludności nie obejdzie się.

Chiny rewolucyjne.

Ognisko rewolucyi a przemysł i handel.

Kolebką rewolucyi były 2 prowincye — Se-Czuan i Hupe — kraje najbardziej uprzemysłowione, centralne siedziby chińskiego kapitalizmu.

W pierwszych dniach rewolucyi lud zdobył trzy punkta: Hankau, Han-Jang i Wuczang. Te punkta jakgdyby symbolizują całą treść rewolucyi, wykazują jej ogólno narodowy charakter.

Hankau jest to jedno z największych miast chińskich z 820.000 mieszkańców i handlem zewnętrznym na 500 milionów franków. Trzy angielskie towarzystwa okrętowe, dwa japońskie, dwa niemieckie, jedno chińskie i jedno francuskie utrzymują komunikacyę z portowem miastem Szanghajem.

Z Hankau wywozi się do wnętrza państwa rocznie 110,000.000 litrów nafty amerykańskiej, która po zlaniu się amerykańskiego towarzystwa naftowego z holenderskiem w zupełności wyparła naftę rosyjską. Konsumcya nafty w Chinach wciąż wzrasta, jakkolwiek obecnie niemieckie spółki elektryczne zaczynają skutecznie rywalizować. Dziś już prawie nigdzie niema w Chinach większego miasta, gdzieby nie było urządzeń elektrycznych. Dzięki taniości rąk roboczych elektryczność jest tańszą od nafty. Tow. Pawłowicz powiada, że zwycięstwo rewolucyi i szybki wzrost chińskiego przemysłu przyniosą kolejno zwycięstwo niemieckiej elektryczności nad amerykańską naftą. Na razie, jak powiedzieliśmy, konsumcya tej ostatniej szybko wzrasta z 41 milionów gallonów w r. 1902 do 121 milionów w r. 1908. Otóż główne składy tej nafty znajdują się w Hankau, gdzie zbudowano 4 kolosalne zbiorniki, dokąd naftę transportują parostatkami i pociągami, skąd zaś rozchodzi się do najodleglejszych wiosek prowincyj Hupe, Se-Czuan, Hunan; jest to rejon, mający nie mniej i nie więcej, jak 120 milionów mieszkańców.

Dalej Hankau jest składem centralnym dla „British American Tobacco Company“, która to spółka zalewa najbliższe prowincye amerykańskim tytoniem i papierosami, wypierając wyroby japońskie! Nader zajmującymi są środki reklamy, którymi się posługują amerykańscy agenci. Przybywając do jakiejkolwiek wioski, skupują wszystkie papierosy japońskie, palą je uroczyście na stosie na placu publicznie, następnie zaś darmo rozdają obecnym papierosy amerykańskie — ze stosownymi komentarzami. Wyjeżdżając z wioski, zostawiają u swego ajenta chinskiego zapas papierosów, nie licząc za nie nic. Wszędzie rozlepiają olbrzymie plakaty, przedstawiające Chińczyka, palącego tytoń amerykański. Jakkolwiek te pierwsze wkłady pieniężne są olbrzymie, to jednak wkrótce spółka zaczyna zbierać potężne zyski. Z Hankau tytoń amerykański rozpowszechnia się po Se-Czuanie,

KNUT HAMSUN.

Na włóczędze.

7

(Ciąg dalszy).

Jess nie chciał pozostać, mówiąc, że musi bezzwłocznie udać się dalej ku wschodowi — więc ja i Fred zostaliśmy na fermie. A Fred niczego bardziej nie pragnął, jak tego właśnie, toteż zaraz ściągnął kapotę i zabrał się do roboty.

Jess zaś rzekł do mnie:

— Stanęła między nami umowa, że my obaj mamy razem podróżować. Przynajmniej do miasta mnie odprowadź. Mamy obydwaj pieniądze, możemy więc poszukać lepszej posady, aniżeli ta tutaj.

Rzekłem więc właścicielowi fermy, że jutro wrócę i poszedłem z Jessem.

Parę godzin szliśmy wzdłuż szyn kolejowych i spotkaliśmy nową fermę, zaś cztery godziny drogi dalej drugą. Potem doszliśmy do miasta Eliot. Po drodze Jess tłómaczył mi, że możnaby osiągnąć nieraz jaki zarobek, gdyby się nie siedziało przez wieczność długą na odległej fermie. Oto miasto przed nami. Idąc wzdłuż szyn, moglibyśmy wnet doń dojść.

— Jutro chcę wrócić na fermę — rzekłem.

— Wiem dobrze, co ci tkwi w głowie — odparł Jess. — Dziewczyna ci to uczyniła. Zostaw dziewczynę w spokoju, ona woli Freda, i on ma lepsze widoki, bo dobrze wygląda.

— Uważam, że Fred zaprawdę nie jest pięknością — rzekłem.

Jess milczał. Ale po chwili odezwał się:

— Nie dlatego; ale i Fred dziewczyny nie dostanie.

— Nie prawdaż? nie dostanie — ucieszyłem się. — Jesteś jak szatan w tych sprawach i rozumiesz się na tem, Jess; nie wierzysz więc, żeby ją Fred mógł dostać?

— Stary by na to nie pozwolił... Co masz uczynić, aby zyskać widoki, powiem ci. Oto musisz jakiś czas pozostać z dala i wrócić z pieniędzmi dużymi w kieszeni. To jest droga właściwa.

Odtąd pragnąłem mieć dużo pieniędzy.

Poszliśmy do szynku i kazaliśmy sobie podać coś do picia. Nie byłem przyzwyczajony do mocnych trunków, toteż w jednej chwili zbytnio się rozweseliłem. Nie długo to jednak trwało: wędrowni muzykanci weszli do szynku i poczęli grać na skrzypcach i harfie. Straciłem humor i popadłem w wewnętrzne szlochanie. Harfiarce dałem kilka groszy. Jess patrzył na mnie zdziwiony.

— Jesteś zakochany, to jest właśnie cała historya — rzekł.

Chodziliśmy po szynkach, od jednego do drugiego — nie mieliśmy bowiem innego miejsca. Wszędzie zaś przyjmowano nas chętnie, bo przybyliśmy z zachodu, a nasze zachowanie się kazało domyślać się, że mamy dużo pieniędzy. W jednym z szynków spotkaliśmy także Huntleya, mocno już pijanego, który na nasz widok wyciągnął nóż z kieszeni, chcąc nas przebić. Wobec tego i my nie chcieliśmy z nim być razem. Wieczorem znaleźliśmy się z powrotem w pierwszym szynku. Podczas gdy staliśmy koło szynkwasu toczyła się między gospodarzem a jednym z gości z miasta krótka rozmowa. Był to kolejarz, który wstąpił do szynku na kieliszek wisky.

Gospodarz pytał:

— Widziałem dziś mr. Harta i jego żonę, idących do pociągu. Gdzież oni pojechali?

— Do Chicago — odparł kolejarz. — Słyszałem, że ma tam interesa. Żona pojechała z nim dla przyjemności.

— To zapewne Jerzy przez ten czas zajmie się interesami banku?

— Zapewne. Jerzy nie jest najgorszy, byle trzymał się trzeźwo.

Rozmowa ta dla mnie nie była wcale zajmującą, mój towarzysz jednak słuchał jej pilnie i zaraz potem pociągnął mnie z sobą na ulicę, mówiąc, że ma mi coś do powiedzenia.

Powoli szliśmy ku miastu, a Jess przez całą drogę coś przemyśliwał. Doszliśmy do pewnego gmachu, gdzie zawieszony był szyld: Hart & Com. Bank fermy; tam Jess wszedł, prosząc, bym chwilkę na niego poczekał. Skoro wyszedł, zapytałem go:

— Cóżeś tam robił?

— Rozmieniłem ostatni niewielki banknot, jaki jeszcze miałem — odparł Jess.

Poszliśmy dalej i doszliśmy na koniec miasta. Usiedliśmy obok zwrotnicy kolejowej, wzdłuż której leżało drzewo budulcowe, ułożone w stosy.

Jess obszedł najpierw w koło owe stosy drzewa, aby się upewnić, że jesteśmy sami, poczem przystąpił do mnie i zaczął mówić:

— Żaden z nas niema już tyle pieniędzy, żeby warto było o tem mówić, nieprawdaż? (C. d. n.).

Mandżuryi, Szantungu; fabrykaty niemieckie i japońskie ustępują z drogi. Takie fakta wykazują — zauważa T. Pawłowicz — że Chińczyk wcale nie jest tak nieprzystępnym dla różnych innowacyi, jak to o nim ludzie opowiadają.

Z Hankau eksportuje się też w dużej ilości herbata; w pobliżu miasta znajdują się składy rosyjskiej herbaty.

Jak widzimy, Hankau jest niezwykle ważnem dla Chin centrum handlowem i niejeden badacz przepowiada obecnie, że Hankau z czasem stanie się jednym z najważniejszych ośrodków wszechświatowego handlu.

Drugiem po Hankau centrum rewolucyi stało się miasto Han-Jang, siedziba przemysłu żelaznego i stalowego. Znajdują się tu olbrzymie zakłady akcyjnego towarzystwa „Han-ping-ych Irou and Coal Co“, operującego kapitałem zakładowym wynoszącym 40 milionów dolarów, zatrudniając 32 tysiące robotników, w tej liczbie 7000 wykwalifikowanych. Dalej gisernia rządowa zatrudnia 4 tysiące robotników. Jeszcze dalej idą wszelakie walcownie, fabryki armat i t. d. Z Han-Jangu wywieziono w r. 1909 65 tysięcy tonn szyn żelaznych i stalowych do Ameryki i Japonii; w roku zaś 1910 już 120 tysięcy.

Wreszcie Wuczang. Wuczang jest to miasto uniwersyteckie, z licznemi wyższemi i niższemi uczelniami. Jest to zarazem ważny punkt militarny z garnizonem 10 tysięcy ludzi.

Cały ten rejon rewolucyjny, który dał sygnał do powstania, jest zarazem krajem wielkiej własności ziemskiej, latyfundyów. Latyfundya te są skupione w rękach niewielu obszarników, przeważnie mandżurskiego pochodzenia.

W ten sposób rewolucya chińska staje się rewolucyą „trzeciego stanu“, miejskiej burżuazyi, wraz z proletaryatem miejskim i wiejskim, wreszcie włościaństwa, drobnego i średniego, a więc rewolucyą wszystkich żywych sił kraju przeciw „staremu porządkowi“, przeciw gospodarce właścicieli ziemskich, przeciw potężnej biurokracyi.

Rewolucya została przyjęta przez proletaryat z zapałem. Zaraz w pierwszych dniach przyłączyło się do rewolucyi 25 tysięcy robotników kolejowych.

Nawet ci chińscy robotnicy, którzy pracują za granicą, nie pozostali obojętnymi. Pewien kulis, robotnik dzienny w San-Francisko, oddał rewolucyjnemu komitetowi wszystkie swe oszczędności w kwocie 2000 dolarów meksykańskich. Chińscy zaś robotnicy ze Stanów Zjednoczonych zebrali 500.000 dolarów meksykańskich (dolar meksykański jest to 2 marki niemieckie). W San Francisco 3 pisma są poświęcone sprawie chińskiej rewolucyi („Joung China“, „Chinese World“ i „Chinese Free Press“); z kobiet tam wyróżniła się pani Miz-Lu, przewódczyni chińskich sufrażystek, gorąca rewolucyonistka.

Pod względem ekonomicznym Chiny w ostatniem stuleciu zrobiły ogromny krok naprzód. Handel zewnętrzny Chin wynosił w roku 1896 (import i eksport razem) 1000 milionów marek; w roku zaś 1909 — 2014 milionów marek. A więc w ciągu lat 14 tu handel zewnętrzny wzrósł z 1 miliarda marek do 2 miliardów. Lwia część tego handlu, zwłaszcza importu przypada na Anglię (55%). Udział zaś Niemiec w ogólnej sumie importu do Anglii jest niewielki, wynosząc zaledwie 3%; są to maszyny, farby anilinowe, przyrządy wojskowe itd.

Tak wygląda handlowy rozwój Chin.

Do innych stron życia społecznego Chin oraz rewolucyi powrócimy jeszcze.

Wybory do sejmu w Bawaryi.

Walka z klerykałami.

W poniedziałek 5 lutego odbyły się wybory do sejmu w Bawaryi, tym klasycznym kraju wojującego klerykalizmu, rządzącego centrum. Wyniki wyborów czytelnicy znają z telegramów. Socyaliści zyskali cały szereg nowych mandatów.

Nigdzie centrum nie jest tak znienawidzonem przez wszystkie elementy postępowe, nawet tylko zlekka demokratyczne i kulturalne, jak w Bawaryi. Opierając się na swoich włościańskich wpływach w tym kraju chłopskim, centrum nawet maski demokratycznej nie uznaje za stosowne wkładać, występując np. bardzo ostro przeciw wolności koalicyi (kolejarze). Występuje przeciw robotnikom zorganizowanym bezwzględniej, niż „szarfmacherzy“ z pruskiego przemysłu. Zabrało szkołę w swe ręce i tratuje wszelką samodzielność myśli u nauczycielstwa i uczniów itd.

Raz już panowanie czarnych należało złamać. 18 mandatów należało odebrać centrowcom, aby pozbawić ich większości. Wobec tego bawarscy liberali — o, bynajmniej nie radykalny żywioł! — postanowili połączyć się ze socyalistami — już dla wyborów głównych. Albowiem to jest charakterystyczną cechą bawarskiej ordynacyi wyborczej, że rozstrzyga większość nie absolutna, lecz względna; większość względna, przewyższająca jednak 1/8 głosów, daje mandat. Wobec tego rozbicie głosów antyklerykalnych pomiędzy liberałem a socyalistą zawsze prawie oddaje mandat centrowcowi.

Z tego więc względu socyaliści, liberali i bawarski związek włościański utworzyli blok na takich podstawach, że ze 117 mandatów, których dotyczy umowa, blokowcy obowiązują się w danym okręgu głosować na kandydata tej partyi, która przy wyborach poprzednich otrzymała najwięcej głosów; w okręgach zaś dwumandatowych kandydatami obowiązkowymi dla bloku antycentrowego są kandydaci tych 2 partyj, które przy wyborach poprzednich otrzymały najwięcej głosów. 163 mandatów jest wogóle do zdobycia. Z tych jeszcze przed wyborami 72 uchodziły za pewne mandaty centrowe.

Walka więc wrzała gorąca i zawzięta. Wszystkie argumenty — przedewszystkiem oczywiście religijne — puścili w kurs centrowcy, aby obalić kontrkandydatów. Ambona stała się trybuną wyborczą!

Partye antyklerykalne ogłosiły wspólną odezwę, podpisaną przez wszystkie trzy partye. Czytamy w niej między innemi:

„Chodzi o usunięcie teroryzmu partyjnego, który się stał nieznośnym. Chodzi o wolność dla ludu bawarskiego i o jego życie duchowe, o gospodarczy rozwój kraju, o zagwarantowanie praw jego obywatelom“.

„Musimy użyć wszystkich sił, gdyż nie prędko wydarzy się taka sposobność“.

„Pomyślcie, co to znaczy, jeśli będziemy mogli 5 lutego powiedzieć sobie: „Bawarya wolna od centrowców!“ A więc zgodnie do urny!“

Centrowcy wkońcu doszli do wściekłości. Jak pisze korespondent „Berl. Tageblatt“, „centrum uciekło się do praktyk niesłychanych. Ogłasza publicznie, że blok chce wypędzić cesarza, religię zdławić, każdemu majątek odebrać“.

To są już środki rozpaczy. Klerykalizm tak czy inaczej kończy swe panowanie. Piękne dni Aranjuesu należą już do przeszłości. Wszędzie — w Portugalii i Francyi, Hiszpanii i Belgii, wreszcie w Bawaryi — wszędzie albo pada już ugodzony ciosem śmiertelnym, albo też chwyta się ostatnich desek ratunku.

A klerykalizm austryacki — też czeka swej kolei...

* * *

Socyaliści odebrali kilka mandatów centrowcom nietylko w miastach, w których z wyjątkiem Aschaffenburga wybrano socyalistów i liberałów, lecz także na wsi, gdzie związek chłopski też poczynił znaczne zdobycze na centrowcach.

Z miejskich okręgów zdobyli socyaliści między innemi twierdze centrowców II okręg augsburski (tow. Rollwagen), I okręg würzburski, z wiejskich Monachium (tow. Nimmerfall).

W stolicy Bawaryi wybrano 8-miu socyalistów (w tem tow. Müller, Auer i Vollmar) i 4 liberałów w Norymberdze 5 socyalistów i 1 liberał, w Fürth, Erlangen, Schwabach, Speyer, Ludwigshafen socyaliści.

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

Reporter u ludożerców.

(Z rosyjskiego przełożył J. S.).

1

I.

Nigdy dotychczas nie wypadało mi zaprzątać sobie głowy sprawami afrykańskich ludożerców...

Pogrążony w ciężkiej pracy zawodowej zapomniałem zupełnie o ich istnieniu. Pewny jestem, że i oni odnosili się do mej egzystencyi również obojętnie.

W ciągu żywota mego napisałem cały szereg feljetonów i artykułów: humorystycznych, zjadliwych, tryskających sarkazmem i oburzeniem, wątpię jednak, czy chociaż jeden twór mego pióra wywołał kiedy na ustach afrykańskiego ludożercy uśmiech, lub pobudził go do oburzania się wraz ze mną z powodu wzmagającego się pogorszenia warunków życia na naszej bezmyślnej planecie.

Żyliśmy więc każdy swem własnem życiem: ja — dla siebie, dzicy pod palącymi promieniami zwrotnikowego słońca — dla siebie.

Pewnego wieczoru siedziałem w zalanym potokiem światła elektrycznego pokoju redakcyjnym, mając przed sobą telefon, za sobą szafę, napchaną samymi genialnymi utworami, a przy sobie ostatnie telegramy, donoszące o najrozmaitszych wypadkach z najbardziej zapoznanych i dalekich zakątków naszego globu. Sam nie wiem, czemu przyszli mi nagle na myśl dzicy afrykańscy; zrobiło mi się ich niewymownie żal: pędzą nędzny żywot zwierzęcy, nie znają ani telefonów, ani światła elektrycznego, nie posiadają szaf, napchanych samymi genialnymi utworami, a, co najgorsze, pozbawieni są możności nabycia za parę groszy dobrego, o wszystkiem informującego dziennika wieczornego.

— Oto — wyrzucałem sobie — siedzę tu wygodnie w zacisznym pokoju, zalanym światłem elektrycznem; jestem potężny swą kulturą, wszechwiedzący, dumny pan stworzenia, — a w tym samym czasie gdzieś daleko, za morzami, za lądami, u źródeł Nilu cierpi pod brzemieniem dzikości czarny mój bliźni, wlecze nędzny żywot w strachu przed szponem lwa, strzałą palącego słońca, lub męczarnią głodu; pozbawiony jest najprymitywniejszych urządzeń cywilizacyjnych, odcięty od wszystkich ośrodków kultury, nie może nawet zaczerpnąć z dobrego wszechstronnego dziennika wiadomości o tem, co się na szerokim świecie dzieje.

Ścisnęło się z bólu me serce, nieznośny ciężar spadł mi na piersi. Jak na dziennikarza, mam wyjątkowo dobre, czułe serce i zdolny jestem do braterskiego nieznającego granic poświęcenia i ofiarności.

Myśl o strasznym stanie afrykańskich krajowców trapiła mię przez cały tydzień i zatruwała mi życie. Wreszcie postanowiłem nieodwołalnie udać się do Afryki, by wnieść między dzikich pochodnię światła i wiedzy, by podnieść ich do poziomu mego. t. j. do poziomu wszechwiedzącego, wszechstronnego dziennikarza.

Wydawca dziennika zdziwił się z początku bardzo, potem zasmucił się, potem wyraził obawę, czy aby nie cierpię na ciche pomieszanie zmysłów, potem dał mi zaliczkę i wreszcie ogłosił w swym dzienniku, że redakcya, nie szczędząc kosztów, wysyła własnego korespondenta do źródeł Nilu. Wyjechałem...

II.

Wyczerpany całodziennym marszem, niemiłosiernie spalony wściekłymi promieniami afrykańskiego słońca, zatrzymałem się wraz z przewodnikami na nocleg w spowitym lianami dziewiczym lesie, pełnym jadowitych wężów i zgłodniałych, natrętnych lwów.

Zapadła noc. Położyłem się w pobliżu ogniska i zasnąłem ciężkim, niespokojnym snem. Naraz, zbudzony piekielną wrzawą i dzikimi wrzaskami, zerwałem się na równe nogi i ujrzałem się otoczonym przez kilkudziesięciu nagich czarnych dzikusów, tych samych dzikusów, którzy byli tak nieszczęśliwymi z powodu braku gazet, i dla których cywilizowania przybyłem do środkowej Afryki. Kilka tuzinów mocnych rąk schwyciło mię.

Nie tracąc zimnej krwi, zwróciłem się do nich natychmiast na migi z następującą przemową:

— Szanowni panowie ludożercy! Oczywiście zdaje sobie sprawę, że cały wasz układ społeczny i prastare, gubiące się gdzieś w zamierzchłych wiekach tradycye nakazują wam zjeść mię doszczętnie i popić zimną wodą źródlaną. Mam jednak odwagę oświadczyć wam, iż czyn ten byłby najbardziej idyotycznym wybrykiem, którego nie zdoła usprawiedliwić nawet stan ciemnoty i nieoświecenia, w jakim jesteście pogrążeni. Zabijając mię, zabijacie kurę, która mogłaby znosić wam złote jaja, niszczycie perłę, która mogłaby stać się najdroższym klejnotem w koronie wszego władcy. Były, niestety, w historyi przykłady takiej bezsensownej rozrzutności: Kleopatra np. rozpuściła w occie bajecznie kosztowną perłę i obydny rozczyn ten wypiła. Przyznajcie jednak, iż czyn taki godny głupiej histeryczki, zgoła nie przystoi wam, wcale rozsądnym, niegłupim ludożercom o otwartych głowach i uczciwych, jasnych spojrzeniach!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wskutek wyniku wyborów gabinet podał się do dymisyi. Większość bowiem konserwatywno-klerykalna w sejmie została znacznie osłabiona, lubo rozporządza jeszcze przewagą.

Utrzymując większość w sejmie, centrowcy są moralnie rozbici, socyaliści uzyskali około 10 nowych mandatów (razem jest 30 mandatów socyalistycznych).

Z dyskusyi nad Skargą

Głos Bolesława Prusa. — Z odpowiedzi profesora Sobieskiego.

Prus reprezentuje taką dobrotliwość, że radby zażegnywać wszelką różnicę zdań; niezawsze jednak podobna pozycya jest dopuszczalną: dobroć taka częstokroć przechodzić musi w jakiś stan szlafrokowatości, a już zgoła będzie o a nie na miejscu, gdzie chodzi o ustalenie faktów historycznych. Tu niema wyboru: co lepsze, co gorsze; przysłania te alternatywy bezlitośnie kwestya, co jest historycznie wiernem?

Uwagi te nastręczył nam artykuł Prusa w warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym“, sarkający prze iw „skargom na Skargę“.

Z artykułu tego wyjmiemy najbardziej może charakterystyczny dla Prusa ustęp, gdzie po zgromieniu warszawskiej „Prawdy“ za jej nieprzejed anie, chciałby z po-taci Skargi usunąć cień — wywar ia przezeń decydującego wpływu na ugruntowanie nietolerancyi wyznaniowej w Polsce.

Oto ów ustęp:

> Na zarzut, że Skarga jest ojcem *liberum veto* i że przyczynił się do niezatwierdzenia przez sejm uchwał o opiece nad innowiercami, niema co odpowiadać. Gdyby w duszy Zygmunta III i sejmujących panów nie było już głęboko za szczepionej nietolerancyi, najwymowniejszy kaznodzieja nie potrafiłby, nie miałby sił do jej wywołania. Państwo było winne, nie jakiś tam stary księżyna.

Rozumie się, że tu dobrotliwość Prusa sprowadza go na logiczne manowce, gdyż bez jakiegoś podatnego gruntu — niktby niczego nie mógł dokonać; ale rola siewcy na owym gruncie jest rolą czynną, szczególnie odpowiedzialną.

Przypadkowo w odpowiedzi, którą w feljetonach „N. Reformy“ zamieścił prof. Sobieski na ataki ks. jezuity Pawelskiego, znajduje się ustęp, niweczący ten argument Prusa, w którym notabene energiczna postać Skargi „dla świętej zgody“ staje się nagle „starym księżyną“.

W rzeczonym feljetonie („N. Reformy“ Nr 55) czytamy:

> Ksiądz Jezuita Pawelski pragnąłby gwałtem, żeby na tym sejmie (t. j. sejmie z r. 1606) dominował nastrój walki wyłącznie politycznej, a nie wyznaniowej. Wbrew temu ze wszystkich źródeł, a głównie nawet z kronik regalistów wynika, że wśród opozycyi i wogóle rokoszan zarysowują się dwa obozy, jeden polityczny, drugi wyznaniowy, protestancki; jednego wodzem jest katolik i pobożny fundator Kalwaryi, Zebrzydowski, a drugiego zagorzały kalwin, Janusz Radziwiłł. Myli się mocno ksiądz Jezuita Pawelski, że Radziwiłł był przejęty tym „samym poglądem“, co Zebrzydowski. Nie! Zebrzydowskiego taka przepaść dzieli czasem od drugiego obozu, że pod Sandomierzem zjawia się nawet pogłoska, że różnowiercy chcą go... zabić!
>
> Stwierdzając ten fakt, wyraziłem swego czasu przekonanie, że Zygmunt III mógłby był dokonać zbawiennych reform sejmu i państwa, gdyby był umiał od Zebrzydowskiego odstrychnąć, a ku sobie przyciągnąć obóz różnowierczy, gdyż wówczas Zebrzydowski ze swoją „złotą wolnością“ zostałby na lodzie!
>
> Tak zrobił w katolickiej Francyi Henryk IV, który dał różnowiercom edykt nantejski, a opór Jezuitów złamał, wypędzając ich na pewien czas z granic swego państwa, i Francyę całą po wojnach religijnych odrodził. Podobnież Zygmunt III miał przy końcu tegoż sejmu już przyznać różnowiercom obwarowanie „konfederacyi warszawskiej“, czyli coś w rodzaju edyktu nantejskiego, **gdy w tem zastąpił mu drogę Skarga i podczas t. zw. „nocy Jezuitów“ przedstawił mu, że przyznanie takich ustępstw różnowiercom byłoby grzechem.** Król cofnął się i rozgorzczeni protestanci przechodzą do Zebrzydowskiego, protestując przeciw poborowi.

A dalej n eco prof. Sobieski pisze:

> Że można było burzę zażegnać, dowodem tego może być sejm z r. 1603, który dlatego nie został zerwany, że biskupi krakowski i wileński pozwolili królowi zrobić pewne ustępstwa wyznawcom wiary greckiej. Jak o tem czytamy w „Tekach rzymskich“, **już wówczas w nocy chciał król posłać po Skargę, ale może całe szczęście, że wówczas jeszcze król w ostatniej chwili dał temu spokój i poprzestał na decyzyi biskupów.**
>
> „Noc Jezuitów“ opisałem na podstawie kroniki jezuickiej Wielewickiego, który opiera się w rzeczach dotyczących spraw sejmowych na dzienniku Skargi. Uważałem, że to źródło poważne, i mocno się dziwię, że sam ks. Jezuita Pawelski w nadmiernem zacietrzewieniu tę kronikę własnego zakonu posądza dziś o „jednostronność“.

Słowem, kto nie chce uporczywie zamykać oczów na fakty, musi dziś co do sposobu obchodzenia jubileuszu Skargi poczynić te zastrzeżenia, które sformułował prof. Chrzanowski, gdyż w miarę wypełniania luk w badaniu dziejów Polski — zarysowują się wyraźniej z mgieł legendarnych dodatnie i ujemne strony działalności potężnego kaznodziei.

Sprawy sejmowe.

Lwów, 7 lutego.

Reforma wyborcza.

Wczoraj obradowały komisya parlamentarna prawicy, klub centrum i klub lewicy narodowo demokratycznej. Na wszystkich zebraniach radzono nad reformą wyborczą.

Dzisiaj odbędzie się konferencya prezesów klubów polskich przy udziale namiestnika i marszałka krajowego w sprawie dalszych rokowań z Rusinami o reformę wyborczą. W tej samej sprawie zbiera się na naradę grupa autonomistów.

Budżet i finanse kraju.

Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad sprawozdaniem o budżecie krajowym na r. 1912. Po dyskusyi przyjęto sprawozdanie wraz z wnioskiem nałożenia dodatku do podatków w dotychczasowej wysokości, oraz pokrycia reszty niedoboru pożyczką emisyjną.

Nadto uchwaliła komisya następującą rezolucyę:

„Wobec **groźnego położenia finansowego kraju**, nadzwyczajnego nieuchronnego wzrostu wydatków na zasadzie dzisiejszego systemu finanso wego, sejm, powołując się na swoje bezskuteczne re zolucye, wzywa rząd, aby jak najrychlej przystąpił do podjęcia gruntownej sanacyi finansów Galicyi.

Dodatek drożyźniany dla nauczycieli.

Komisya szkolna obradowała wczoraj nad stylizacyą sprawozdania w sprawie przyznania dodatku drożyźnianego nauczycielom szkół ludowych. Zgodnie z uchwałami komisyi budżetowej postanowiono jako zasadę, że ci nauczyciele otrzymać mają dodatek dro żyźniany, który w dniu 1 stycznia b. r. pozostawali w czynnej służbie nauczycielstwa ludowego. Dodatki drożyźniane wypłacone być mają nauczycielom w dwóch równych ratach, płatnych 1 lipca i 1 października b. r.

Następnie przystąpiła komisya do rozprawy nad projektem **stałej regulacyi płac** nauczycieli i nad zmianą ustawy krajowej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w szkołach ludowych. Sprawa ta wymaga gruntownych studyów i obliczeń, a następnie zgody komisyi budżetowej co do wysokości sumy, jaką można preliminować na polepszenie płac nauczycielskich. Komisya będzie musiała odbyć kilka posiedzeń, zanim sprawa dojrzeje do ułożenia podstawowych zasad. Można uważać za rzecz prawdopodobną, że czwarta klasa płac nauczycielskich będzie **zupełnie zniesioną**, a w innych klasach w pięcioleciach i dodatkach nastąpi pewne **wydatne polepszenie poborów służbowych.**

Przegląd polityczny.

Sprawy polskie w sejmie pruskim. W sejmie pruskim podczas pierwszego czytania projektu zmiany ustawy o podatku dochodowym przemawiał poseł **Jaworski**, wywodząc: Minister spraw wewnętrznych ponownie oświadczył, że stary kurs polityki w marchii wschodniej ma być nadal utrzymany. Jak można stwarzać przeciw Polakom ustawy wyjątkowe i żądać równocześnie od nich podatków na równi z innymi obywatelami? Postępowanie takie sprzeciwia się pojęciu równouprawnienia. Mówiono w ostatnich cza sach o polityce zjednoczenia; chce się doprowadzić do istotnego zjednoczenia wszystkich burżuazyjnych stronnictw, ale w takim razie należy zapewnić Polakom w wyższym stopniu sprawiedliwe traktowanie.

Nowe zbrojenia Niemiec. Berlińskie pisma donoszą, że mowa tronowa, którą cesarz otworzy parlament, zawiera zapowiedź nowej ustawy wojskowej i flotowej. Ustawa flotowa obracać się będzie w skromnych zarysach i zawiera tylko uzupełnienie okrętów wybrakowanych. Natomiast wzmocnienie wojska lądowego projektowane jest w wielkim stylu. Idzie o to, aby stan armii dostosować do niezwykłego wzrostu liczby ludności. Niemieckie wojsko w razie wojny będzie mogło prowadzić walkę na dwa fronty: na wschodzie i na zachodzie. Niemieckie przedłożenie jest dostosowaniem się do tego, że obaj sąsiedzi Niemiec (Rosya i Francya), licząc także na ewentualność wojny na dwa fronty, podwyższyli stan swej armii. Pokrycie ma się znaleźć w nowym podatku spadkowym.

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD“!

Woda dla Podgórza.

Poniedziałkowe posiedzenie Rady miejskiej w Podgórzu, któremu przewodniczył burmistrz p. **Maryewski**, odbyło się przy bardzo licznym komplecie radnych i zebranej na galeryi publiczności; na porządek dzienny bowiem dostała się znowu **sprawa wodociągowa**, a właściwie **nowa oferta miasta Krakowa**, wyrażająca gotowość dostarczania Podgórzowi wody krakowskiej **pod tymi samymi warunkami, co i dla mieszkańców Krakowa.** Zanim jednak przystąpiono do powyższej sprawy wniósł tow. dr **Bobrowski** dwie interpelacye, z których drugą omawiamy w osobnym artykule.

Tow. dr **Bobrowski** zapytuje burmistrza, czy wiadomem mu jest, że **tablica pamiątkowa** Konstytucyi 3-go maja, która była umieszczona w starym kościele, nie została przeniesioną do nowego i wogóle niewiadomo, gdzie się podziała, podobnie, jak i inne tablice, mające wartość historyczną i artystyczną, które podobno stanowią kupę rupieci i rumowiska. Burmistrz uznał powyższą interpelacyę za zupełnie uzasadnioną i prosił Radę o zezwolenie, aby w imieniu tejże mógł w tej sprawie interweniować.

Po załatwieniu sprawy z kanalnikami (patrz artykuł) przystąpiła Rada do właściwego porządku dziennego, tj. do **sprawy wodociągowej.**

Referent radny dr Oberländer omawia pokrótce dawne wymiany pism między Podgórzem a Krakowem w sprawie dostarczenia wody Podgórzowi, oraz przypomina motywy, dla których Rada miasta Podgórza postanowiła wybudować własny wodociąg. Obecnie prezydyum miasta Krakowa wniosło bardzo korzystną dla Podgórza ofertę, albowiem oświadcza gotowość dostarczenia wody **za 4% opodatkowaniem**, co w stosunku do wydatków na własne wodociągi stanowiłoby blisko 50% ulgę.

Referent wnosi następującą rezolucyę: Nie reasumując uchwały Rady co do budowy własnego wodociągu, poleca się komisyi wodociągowej podjąć pertraktacye z gminą miasta Krakowa i przedłożyć Radzie sprawozdanie do dni 14. W dyskusyi, w której wzięli udział radni: Małek, Gadomski, Łuczko, Górski, dr Feuereisen, Rolle, wszyscy zalecali przyjęcie rezolucyi lubo z różnego wychodząc założenia. Bardziej opozycyjne stanowisko zajął tylko radny Przybylski.

Tow. dr **Bobrowski** również polecił do przyjęcia rezolucyę referenta, albowiem nie można zmuszać biednej ludności — a taka przeważa w Podgórzu — aby płaciła drożej za wodę, jeśli można ją mieć taniej, a co do jakości — podniósł, że jeżeli ta woda jest dobrą dla 160.000 mieszkańców — to będzie też dobrą dla 23.000 mieszkańców. Jako cechę charakterystyczną dla niezdrowej atmosfery, panującej obecnie (przed wyborami) w Podgórzu, podniósł mowca, że na owem sławetnem zgromadzeniu w bóżnicy dr S. Aronsohn, przewodniczący komisyi wodociągowej, a zarazem przewodniczący zgromadzenia odczytał **po niemiecku** wystylizowane pismo, w którem jacyś panowie domagają się budowy wyłącznie własnego wodociągu; dzisiaj zaś wpłynęły do magistratu znowu dwa pisma w tej sprawie; wszystko dowodzi przykrej demagogii, jaką pewne jednostki uprawiają. Po wyczerpaniu dyskusyi **rezolucya magistratu została bardzo znaczną większością przyjęta.**

Przed zamknięciem posiedzenia zawiadomił jeszcze burmistrz radę, że starostwo odmówiło koncesyi na szynk p. **Haberowej** (wbrew forsie magistratu), a przyznało ją p. **Windholzowi**. Rada uchwaliła nie wnosić rekursu. Z zadowoleniem przyjmie ludność do wiadomości fakt, iż propinacyjna królowa Podgórza p. Haberowa, mimo wysokich protekcyj, koncesyi nie otrzymała.

Kahalni hakatyści w Podgórzu pod pręgierzem.

Na posiedzeniu Rady miasta Podgórza, odbytem w dniu 5 lutego, wniósł tow. dr Bobrowski następującą interpelacyę:

„Czy p. burmistrzowi wiadomo, że w sobotę dnia 3 lutego b. r. odbyło się w bożnicy Zuckra publiczne zgromadzenie kahalnych żydów, na którem przewodniczący radca cesarski, dr S. Aronsohn, oświadczył, iż — rzekomo na podstawie uchwały zarządu bożnicy — nie wolno przemawiać po polsku? Czy p. burmistrz, jako burmistrz i poseł sejmowy, jako polski demokrata i patryota, zechce bronić praw języka polskiego w mieście i ochronić polski charakter miasta przed germanizatorską nawałą kahalników?

Czy p. burmistrz uznaje za dopuszczalne i politycznie uczciwe, aby kahalnicy występowali raz pod hasłem zgody i współżycia z wszystkiemi stronnictwami polskiemi, pod hasłem miłości, braterstwa i wolności wszystkich Polaków, drugi raz zabraniali przemawiać po polsku na publicznych zgromadzeniach, aby dr S. Aronsohn raz przemawiał imieniem polskich żydów na antypruskiem zgromadzeniu, drugi raz był propagatorem niemczyzny i hakaty.

Bez względu na to, jakie przyrzeczenia da nam p. burmistrz, oświadczam zarówno imieniem własnem, jak również imieniem większości ludności naszego miasta, do czego po wyborach parlamentarnych z roku zeszłego niewątpliwie mam prawo, iż nie pozwolimy, aby dla podtrzymania upadających wpływów kliki kahalnej germanizowano żydów, których na ziemi naszej za członków społeczeństwa naszego uważamy, jako równych obywateli traktujemy i z nimi wspólnie i zgodnie dla dobra społeczeństwa pracować chcemy.

Nie zwracając się przeciw używaniu przez żydów języka hebrajskiego lub żargonu, musimy jak najbardziej kategorycznie potępić wprowadzony pod patronatem dra S. Aronsohna przymus używania języka niemieckiego i będziemy wedle naszych sił te germanizatorskie zapędy kahalników unicestwiali".

Interpelacya ta wywołała w Radzie konsternacyę, gdyż wielu radnych nie wiedziało o tym haniebnym postępku dra Aronsohna i zarządu bożnicy. Galerya szczelnie wypełniona przez robotników, którzy tłumnie wprost z roboty przybyli, burzliwymi oklaskami solidaryzowała się z wystąpieniem tow. dra Bobrowskiego.

Burmistrz widząc, że zanosi się na burzę, usiłował obietnicą zbadania tego wypadku załatwić tę sprawę, jednak na stanowcze żądanie tow. dra Bobrowskiego uchwaliła Rada otworzyć dyskusyę nad odpowiedzią burmistrza.

Pierwszy zabrał głos dr S. Aronsohn, który z miną skarconego sztubaka przyznał, że wypadek taki istotnie miał miejsce, lecz wyłącznie z winy ortodoksyjnego zarządu bożnicy, uważającego przemawianie w języku polskim za profanacyę świątyni.

Następny mowca inżynier Rolle potępił stanowczo zarząd bożnicy, jak i zachowanie się w tym wypadku dra Aronsohna, który nie powinien był przewodniczyć i przemawiać na zgromadzeniu w podobnych warunkach. Zarazem stwierdza, iż przemawiał po polsku na zgromadzeniu niezawisłych żydów w bożnicy Stabla. Na końcu swego przemówienia zgłosił inż. Rolle następującą rezolucyę: Rada miasta Podgórza wyraża ubolewanie, że na zgromadzeniu odbytem w dniu 3 b. m. język polski nie został w obradach dopuszczonym. (Oklaski na galeryi i na sali).

Dr Oberländer, członek stronnictwa niezawisłych żydów, w stanowczych słowach potępił postępek kahalników.

Tow. dr Bobrowski w długiem, gorącem przemówieniu wykazał całą obłudę kahalników, którzy w czasie wyborów parlamentarnych występują jako rzecznicy interesu narodowego i solidarności Koła polskiego i podpisują odezwę za „narodowym" kandydatem, a w swem wewnętrznem życiu zarówno w bożnicach, jak i w kahale używają wyłącznie języka niemieckiego, a nawet nie pozwalają żydom-Polakom przemawiać po polsku. Mieszkańcy Podgórza nie ścierpią tego stanu i zmuszą kahalników do uszanowania praw języka polskiego. Niechaj kahalni germanizatorzy to zrozumieją lub wyniosą się do Berlina. (Galerya kilkakrotnie oklaskuje burzliwie przemówienie, burmistrz grozi opróżnieniem).

Rezolucyę inżyniera Rollego jednomyślnie uchwalono, a kahalnicy, zasiadający w Radzie, nie mieli odwagi wystąpić w obronie swojej taktyki.

Wiadomość o tej dyskusyi rozniosła się lotem błyskawicy po mieście i wywarła silne wrażenie.

Dyskusya, przeprowadzona w Radzie, wykazała zgubny i dla naszego społeczeństwa szkodliwy wpływ, jaki wywierają kahalnicy na ludność żydowską, której większość na szczęście zaczyna wyłamywać się z pod władzy kahalników, a po obecnej zupełnej kompromitacyi „Bismarka podgórskiego" dra S. Aronsohna, znaczenie kahału, jako czynnika politycznego przy wyborach zniknąć powinno.

Wkońcu nie możemy pominąć charakterystycznego faktu, że chrześcijańsko-socyalni radni pp.: Gadomski, Przybylski, Małek i Spera wcale nie wzięli udziału w tej zasadniczej i ważnej dyskusyi, gdyż, jak wieść niesie, zawarli kompromis wyborczy z kahalnikami. *N.*

Jak wybierano do Rady gminnej dra Ludwika Schneidra?

Kraków, 7 lutego.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchano po kolei świadków: Chwastka, Chwastkową, Szczepanika i Stypułę. Świadkowie ci potwierdzili zeznania swe w śledztwie złożone. Trybunał nie odczytał tych ustępów aktu oskarżenia, które się w tenorze i motywach odnosiły do dra Ludwika Schneidra. Również nie odczytano zeznań: Keha, Olasa, Schneidra, Lazara, Rosenzweiga, Gaczoła, Majerczyka i dra Sikorskiego. Trybunał uchwalił nie odczytać decyzyi sądu wyższego, uchylając oskarżenie przeciw drowi Schneidrowi.

Wniosek na przesłuchanie dra Ludwika Schneidra, jako świadka, trybunał odrzucił. Po przemówieniu prokuratora dra Ujejskiego i obrońców trybunał zasądził Machowicza i Janasa za przekupstwo wyborcze po 7 dni aresztu. Oskarżony Singer został uwolniony, gdyż okazało się, że Chwastek, któremu ofiarował 100 K, nie był wyborcą,

KRONIKA.

Kraków, 7 lutego

Nowiny krakowskie.

O wodociąg dla Podgórza. Komisya wodociągowa wybrała na wczorajszem posiedzeniu delegatów dla pertraktowania z delegatami Podgórza w sprawie dostarczenia wody wodociągowej dla Podgórza.

Występ młodocianej tancerki Jani Pol Dolińskiej stanowił miły odpoczynek po wczorajszem przedstawieniu w teatrze miejskim. Wdzięk, lekkość, naturalność i swoboda młodej tancerki, były oklaskiwane z zapałem, bo też nie ustępowała w niczem produkcyom dzieci Duncan. Taniec p. Jani stanowi zapowiedź, że i u nas wkrótce sztywne balety zamienią się w produkcye artystyczne, a czas byłoby uszlachetnić choreografię.

Wieczór Yvatte Guilbert. Dyrekcya koncertów krakowskich zwraca uwagę wszystkich posiadaczy stałych miejsc, że na jutrzejszy wieczór, oraz na koncerty Śliwińskiego i Ysaye'a obowiązuje powiększony rozkład miejsc taki sam, jaki był na koncercie Slezaka i Orkiestry wiedeńskiej.

Wieczór jutrzejszy rozpocznie się wyjątkowo o godzinie 7, gdyż bezpośrednio po nim artystka wyjeżdża z Krakowa.

Willy Burmester. Bilety na koncert Burmestra zostały oddane do ogólnej rozsprzedaży i są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek gł. linia A-B.

Na koncert symfoniczny dla członków Towarzystwa muzycznego bilety po cenach zniżonych sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach od 12 do 1 i od 5 do 6 wieczorem.

Z miejskiej szkoły gospodarstwa domowego. Kurs półroczny, wieczorny, gotowania dla pań (we wtorki, czwartki i soboty), oraz takiż drugi dla sług (w inne dnie tygodnia) rozpoczął się. Na kilka jeszcze miejsc wolnych zgłosić się można i należy jak najrychlej w kancelaryi szkolnej (Pędzichów 15) od 9—1.

Zmarła wczoraj Emilia Konarska, b. artystka teatru miejskiego, żona towarzysza drukarskiego, przeżywszy lat 52. P. Konarska, długoletnia artystka teatrów prowincyonalnych, weszła do teatru miejskiego po ustąpieniu p. Wojnowskiej, po której objęła role charakterystyczne za czasów dyrekcyi p. Kotarbińskiego. Później grywała w teatrze ludowym.

W teatrze „Nowości" dziś i we czwartek ostatnie dni obecnego programu. Igrzyska ikaryjskie Achillesa i Ateny, tresura niedźwiedzi, człowiek-lalka, oraz inne atrakcyjne numera ogólnie się podobają. Występy B. Bronikowskiego i Józefy Borowskiej uzupełniają obecny program, cieszący się niezwykłem powodzeniem.

Stowarzyszenie urzędniczek pocztowych urządza w środę 14 b. m. w salach Klubu pocztowego (Lubicz l, 5) zabawę taneczną. Początek o godzinie 8 wieczór. Czysty dochód przeznaczony na budowę własnego domu. Po zaproszenia zgłaszać się można do Klubu pocztowego codziennie wieczorem.

Szczególne porządki pocztowej Kasy oszczędności. Wykaz czekowy Nr. 31, oraz odcinki czeków, nadawane w Galicyi według daty stempla pocztowego w dniach 31 stycznia, 1, 2, 3 i 4 lutego otrzymaliśmy dopiero we środę 7 lutego, a więc cała ta manipulacya trwała pełnych 6 dni. Zdumiewający pośpiech, a dla wydawnictwa i abonentów bardzo szkodliwy, podawane bowiem zmiany adresów i wogóle nowi abonenci mogą otrzymać numera dopiero z 7-dniowem opóźnieniem, wcześniej bowiem nie możemy uwzględnić życzeń abonentów, dopóki tych odcinków czekowych nie otrzymamy, na których są wypisane rozmaite polecenia i zmiany.

Na te opóźnienia zwracamy uwagę Szan. Abonentów, aby nie mieli do nas pretensyi, gdyż administracya może uwzględniać życzenia pisane na odcinkach dopiero po otrzymaniu wykazu, a jak powyższy wypadek wskazuje, otrzymujemy takie wykazy nieraz z 6-dniowem opóźnieniem.

Pożary. Wczoraj wzywano trzykrotnie straż do pożarów. Po południu strażnik z wieży Maryackiej zauważył ogień w stronie szpitala garnizonowego przy ul. Krowoderskiej. Okazało się, że pożar wybuchł w Prądniku Białym, gdzie płonęła szopa.

Groźniejszy pożar wybuchł wieczorem w gmachu „Sokoła". Od żaru w kominie zapaliła się wpuszczona weń drewniana belka powały górnej sali. Ogień spostrzeżono wcześnie i przypadkowo; przez noc mógłby pożar objąć cały strych i sufit. Straż pożarna wybiła część sufitu i usunęła palącą się belkę.

W nocy powstał pożar w Podgórzu w szopie przy ul. Rękawka. W szopie znajdował się wodociągowy motor elektryczny, a pożar powstał prawdopodobnie wskutek krótkiego spięcia przewodów elektrycznych. Ogień ugasiła straż podgórska.

W sprawie zamordowania dziecka policya doszła do wniosku, że rzekoma Hrobotowa po dokonaniu mordu uciekła do Królestwa. Celem poszukiwań za nią wyjedzie tam inspektor policyi p. Karcz.

Z sali sądowej. Dziś przed sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Sebastyanowi Woźnicy z Ludwinowa, oskarżonemu o nałogową kradzież. Woźnica był 34 razy karany za kradzież. Wyrok zapadnie po południu.

Bratobójstwo. Dnia 2 b. m. przyszło do bójki między braćmi Kazimierzem a Janem Kantorowiczem. Jan raniony nożem w nerki zmarł wczoraj w szpitalu.

Kradzież w kościele. W kościele Bernardynów niejaki Palusiński wykradał w ten sposób pieniądze z puszki, że wkładał do niej trzcinkę z lepem i wyciągał w ten sposób pieniądze. Przyłapano go na tej manipulacyi i aresztowano.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): We środę o godz. 7 wieczorem wykład prof. Michała Boguckiego: „Literatura grecka" (pogadanka).

We czwartek o godz. 7 wieczorem wykład p. Józefa Wasserbergera: „Francuska deklaracya praw" (podstawa nowoczesnego rozwoju konstytucyjnego w Europie).

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady: W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) we czwartek o godz. 7½ wieczorem: p. H. Orsza: „Społeczne dzieje Polski w XIX. w.".

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę: od godz. 5—7 Z. Heryng: „Istota zjawisk społecznych"; 7—8 dr A. Gross: „Kwestya mieszkaniowa"; 8-9 dr Wł. Gumplowicz: „Państwotwórcze procesy dziejowe".

We czwartek: od godz. 6—7 L. Wasilewski: „Kwestya ruska"; 7—8 Wł. Studnicki: „Rozwój ekonomiczny ziem polskich".

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Majerowie".
Czwartek: „Sąd".
Piątek: „Papa" (ceny zniżone).
Sobota: „Ulubieniec kobiet", krotochwila w 3 aktach Maurycego Hennequin'a i Jerzego Mitchel.
Niedziela po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Ulubieniec kobiet".
Poniedziałek: „Majerowie".

Nowiny lwowskie.

Zaczadzenie w gimnazyum. Wskutek wadliwej konstrukcyi pieców w VIII gimnazyum przy ulicy Czarnieckiego zdarzają się od czasu do czasu wypadki zagorzeń wśród młodzieży tego zakładu. Dnia 2 bm. sześciu uczniów klasy Va wraz z profesorem uległo ciężkiemu zaczadzeniu podczas lekcyi. Dwóch z nich w nieprzytomnym stanie odstawiono do domu.

Z kraju.

Hakata w Białej przy robocie. Z Białej piszą nam: Niemcom bialskim nie wystarcza jeszcze to, że wszystkimi głosami przeciw 4 głosom Polaków odrzucili na posiedzeniu Rady gminnej podanie T. S. L. i wniosek dra Wolińskiego o udzielenie temuż towarzystwu subwencyi. Nie wystarcza im to, że bezczelnemi rezolucyami sprowokowali nietylko radnych polskich, ale całą polską ludność w Białej. Wystąpienie dra Wolińskiego w obronie zasady sprawiedliwości i pokrzywdzonego polskiego szkolnictwa w Białej uważają oni jako coś niesłychanego, charakteryzują go jako polskiego „agitatora“ i szukają zemsty. W „Ostschlesische Deutsche Zeitung“ ogłosili tryumfalnie, że klub mieszczański poczynił już kroki, aby dr Woliński jako sędzia został z Białej przeniesiony.

Czy odnośne władze pozwolą się bialskiej hakacie sterroryzować tak, jak sobie na to pozwolili dotychczas Polacy w Białej, nie chcemy sprawy przesądzać.

W każdym razie dla samych Polaków to zachowanie się Niemców wobec nich powinno być nauką, choć smutną, że z takimi panami nie zawiera się kompromisów, a przy tej sposobności powinni sobie zapamiętać tych panów radnych, którzy żyją z klienteli polskiej.

W sobotę 3 b. m. zmarł dr Emilian Mrdaczek, adwokat w Białej, jeden z czterech radnych Polaków w Radzie gminnej miasta Białej, wybranych w drodze kompromisu. Na jego miejsce wchodzi zastępca Niemiec.

W Wieliczce urządziła młodzież szkół średnich wieczorek ku czci trzech wieszczów, który naogół zadowolnił niezbyt licznie zebraną publiczność. Program wypełniły: słowo wstępne, pod względem treści zupełnie udatne; śpiew chóralny, porządnie opracowany przez samą młodzież bez niczyjej pomocy; sextet smyczkowy i solo skrzypcowe, dwa najbardziej udane punkty programu. Na zakończenie odegrali urządzający sztukę pięcioaktową p. t. „Lelewel“.

Z Zakopanego piszą nam: W niedzielę 11 lutego o godz. 4 po południu odbędzie się w Dworcu Towarzystwa tatrzańskiego w Zakopanem zebranie w celu zawiązania przy Tow. tatrzańskiem sekcyi ochrony Tatr, której zadaniem będzie piecza nad zachowaniem krajobrazu tatrzańskiego w najszerszem tego słowa znaczeniu. — Maryusz Zaruski, Mieczysł. Limanowski.

Z Jasła piszą nam: Niezdrowe stosunki panujące w gimnazyach prowincyonalnych doprowadziły tu do ekscesów. Wybito bowiem szyby profesorom a jednego nawet obito. Jako podejrzanych o wybicie szyb aresztowano 2 uczniów V. klasy gimnazyalnej i pomocnika ślusarskiego i osadzono w więzieniu, a prokuratorya państwa oskarżyła ich o zbrodnię gwałtu publicznego! W sprawie pobicia profesora prowadzi śledztwo prof. Midowicz, który w kancelaryi gimnazyum każe podejrzanym w obecności żandarmów i księdza przysięgać, że nie są winni! Smutnem jest, że do takich ekscesów przyszło, a smutniejszem jeszcze, że pięcioklasistów piętnuje się jako zbrodniarzy, zamiast załatwić całą sprawę w murach gimnazyum.

Sprawa ta powinna zwrócić uwagę czynników kompetentnych i społeczeństwa na skandaliczne stosunki panujące w naszych gimnazyach, które wymagają rychłej i gruntownej poprawy.

O strejku w gimnazyum w Kołomyi donoszą następujące szczegóły: W polskiem gimnazyum wybuchł strejk uczniów klas VII b i VI a. Przyczyną ma być bezwzględne postępowanie prof. C., na którego młodzież od dłuższego czasu skarży się. W dniu rozdania świadectw pojawiły się na murach miasta klepsydry żałobne, poświęcone prof. C., w ślad zaś za tym niewinnym żartem wybuchł strejk. Mimo wezwania dyrekcyi gimnazyum, młodzież strejkująca oświadczyła, że nie powróci do nauki, dopóki prof. C. nie zostanie przeniesiony do innego zakładu. Młodzież zwróciła się telegraficznie do Rady szkolnej krajowej z prośbą usunięcia prof. C., podając jako powód bezwzględne jego postępowanie z uczniami. Strejk ten przybierze szersze rozmiary, jeżeli żądanie usunięcia prof. C. nie zostanie uwzględnione. Władze szkolne chcą wypadek ten okryć tajemnicą, lecz o „tajemnicy“ tej mówi całe miasto, które wypadkiem tym jest zaniepokojone. W gimnazyum tem psuje się coś od dłuższego czasu; dość przypomnieć, że roku ubiegłego odebrał sobie życie uczeń VI. klasy tegoż zakładu Byczyński, który przed śmiercią podał jako przyczynę rozpaczliwego kroku bezwzględne postępowanie prof. C. Mimo tego Rada szkolna krajowa nie uważała za stosowne przenieść prof. C. i pozostawiła go na stanowisku dotychczasowem.

Z zaboru rosyjskiego.

700-ne przedstawienie „Halki“ święcił obecnie teatr warszawski. Jest to plon 54 lat scenicznego żywota tej ulubionej opery Moniuszki.

Ze świata.

Pożar fabryki. W Karansebes (Węgry) ubiegłej nocy wybuchł pożar w fabryce mebli, będącej własnością miejscowej Kasy oszczędności. Ogień wybuchł równocześnie w trzech punktach. Przy pomocy wojska pożar zlokalizowano. Szkoda wynosi 200.000 koron.

Fala morska. Z Kadyksu (Hiszpania) donoszą: Fale morskie porwały mur okalający promenadę i zagrażają kilku budynkom. Niżej położona część koszar św. Rocha, oraz wały ochronne zawaliły się.

Wiadomości z południowej Hiszpanii donoszą o wielkich wylewach zwłaszcza w okręgach Sevilla i Cordova, które wyrządziły znaczne szkody. Koło Santaren rzeka Tajo wystąpiła z brzegów. Powódź przybrała tam niepamiętne rozmiary. W Santaren zawalił się mur cmentarny i zniszczył wiele nagrobków.

TELEGRAMY

z dnia 7 lutego.

Namiestnik o swej propozycyi sejmowej reformy wyborczej.

Lwów. (Urzędownie). Namiestnik zdecydował się podać przed kilku dniami do publicznej wiadomości granice, do których idzie w pośrednictwie swojem w rokowaniach, toczących się między prezesami klubów polskich i ruskich na tle reformy wyborczej. Tem samem odpada potrzeba prostowania wiadomości błędnych lub niedokładnych, które o tem pośrednictwie w różnych dziennikach pojawiają się.

Specyalnie jednak musimy zaznaczyć, że błędne jest przypuszczenie, jakoby namiestnik oświadczył Rusinom gotowość popierania ich żądań co do udziału Rusinów w sejmie poza proponowaną przez niego granicę 26·4%. Owszem, namiestnik przezesom klubów ruskich oznajmił stanowczo, że Polacy poza tę granicę w żadnym razie nie wyjdą i że do wyjścia poza tę granicę nakłaniać ich nie może.

Rokowania na Węgrzech.

Wiedeń. Po konferencyi z hr. Khuenem-Hedervarym odbył hr. Stürgkh konferencyę z ministrami Georgim i Auffenbergiem. Rząd austryacki stoi na stanowisku, że w kwestyi języka w procedurze karnej wojskowej dalszych koncesyj czynić nie można.

Z Budapesztu donoszą jeszcze o jednem żądaniu stronnictwa Kossutha, a mianowicie mają Kossuthowcy żądać, aby przy kom syach poborowych na Węgrzech nie dopuszczano austryackich oficerów do fungowania.

Posiedzenie sejmu, naznaczone na dzisiaj, będzie czysto formalnem, a Izba wobec toczących się rokowań odroczy się do soboty 10 b. m.

Represye rządowe w Chorwacyi.

Zagrzeb. Wszystkie dzienniki koalicyi serbsko-chorwackiej zostały wczoraj skonfiskowane za ogłoszenie rezolucyi powziętej na posiedzeniu mężów zaufania koalicyi zawierającej ataki na Węgrów.

Stronnictwo socyalno-demokratyczne zwołało na dziś zgromadzenia ludowe, aby zająć stanowisko wobec rozwiązania sejmu.

Aresztowanie Kuliabki.

Petersburg. Znany naczelnik policyi w Kijowie Kuliabko został aresztowany i internowany w twierdzy kijowskiej. Przyczyną aresztowania są kradzieże bardzo znacznych sum, których Kuliabko użył rzekomo dla organizacyi służby bezpieczeństwa w interesie cara i Stołypina w sierpniu r. z. W związku z aresztowaniem Kuliabki stoi aresztowanie niejakiego Pawlakowa, u którego znaleziono ważne dokumenty, a między tymi bilet wstępu do teatru w Kijowie na przedstawienie, na którem wykonano znany zamach na Stołypina. Pawlakow jest znany jako „przestępca polityczny“.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Przywódca młodoradykałów Ljuba Stanovicz zawiadomił króla, że nie powiodła mu się misya utworzenia gabinetu koalicyjnego. Obecnie młodoradykali odradzają utworzeniu jednolitego gabinetu młodoradykalnego, któryby miał przeprowadzić nowe wybory.

Wzmocnienie floty francuskiej.

Paryż. Izba rozpoczęła wczoraj obrady nad programem flotowym. Stan czynny floty dnia 1 stycznia 1920 r. ma być następujący: 28 pancerników, 10 okrętów do służby rekonesansowej, 52 łodzie torpedowe.

W Izbie szereg mowców wskazywał na niedostateczność przedłożenia flotowego. Dalszy ciąg dyskusyi w czwartek.

Wojna włosko-turecka.

Walki pod Hodeidą.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi: Dzienniki zagraniczne ogłaszają wiadomość, że włoskie okręty wojenne ostrzeliwały Hodeidę, oraz bombardowały i zniszczyły place budowlane i budynki towarzystwa budującego kolej do Ras el Ketib. Komendant sił włoskich na morzu Czerwonem dotąd nie doniósł o bombardowaniu miasta Hodeidy, lub też budynków wspomnianego towarzystwa. Ostrzeliwano jedynie obóz regularnego wojska tureckiego w Dżubbana, miejscowości położonej w oddaleniu 16 klm. od Hodeidy. Wobec twierdzenia dzienników zagranicznych, że Hodeida nie mogła być bombardowaną, ponieważ nie jest miejscowością ufortyfikowaną, donoszą, że Hodeidy broni mały fort, położony od strony północnej miasta, którego działa ostrzeliwały okręty włoskie w dn. 2 października. Również ustawiono kilkanaście dział polnych na południowej stronie miasta i skierowano je ku morzu.

Bombardowanie portów tureckich.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Massaua, że okręt wojenny „Calabria“ zniszczył dwa forty tureckie w okolicy.

Jenerał Caneva w Rzymie.

Rzym. Jenerał Caneva przybył tu wczoraj w południe. Na dworcu powitał go minister wojny i szef stabu generalnego. Publiczność zgotowała mu owacyę.

Balony niemieckie dla armii włoskiej.

Paryż. Na francuskiej stacyi Chamberry znajduje się 14 niemieckich balonów, przeznaczonych dla armii włoskiej. Oczekują pozwolenia na przewóz tych balonów przez granicę.

Przeciw zakładom włoskim w Turcyi.

Konstantynopol. Z autentycznego źródła donoszą, że rada ministrów postanowiła zamknąć prywatne banki i Towarzystwa ubezpieczeń, oraz katolicki dom sierot Salezyanek, pozostający pod protektoratem włoskim w Skutari i Albanii.

Francya o swej neutralności.

Paryż. Ag. Havasa ogłasza następującą notę: Nie jest prawdą, jakoby rząd francuski zamierzał przeszkodzić przemysłowi francuskiemu w wykonywaniu zleceń w sprawie dostarczenia broni i amunicyi Turcyi i Włochom.

W myśl postanowień konwencyi drugiej międzynarodowej konferencyi pokojowej w Hadze państwo neutralne niema obowiązku powstrzymywania wywozu lub przewozu broni i amunicyi i tego wszystkiego, co służyć może dla celów armii i floty, a przeznaczone jest dla jednej ze stron wojujących. Obecnie w różnych francuskich przedsiębiorstwach wykonują zamówiony materyał wojenny dla Turcyi i Włoch.

Rzeczpospolita w Chinach.

Los cesarza.

Nanking. (B. Reutera). Wutingfang, Tanyszajoj i dr Sunjatsen odbyli dłuższą konferencyę w sprawie ostatnich żądań Mandżurów. Zgodzono się, że cesarz otrzyma pozwolenie na zachowanie swego tytułu do śmierci. Tytuł ten nie będzie dziedzicznym, ani też nie będzie dawał cesarzowi żadnego wpływu na politykę. Pensya cesarza ma wynosić 4 miliony taelów, a mieszkaniem jego ma być pałac cesarski w Pekinie. Generałowie z północy wezwali rewolucyonistów w Nankinie, aby wobec tego, że dwór przez abdykacyę utrzymał pokój poczyniono pewne ustępstwa.

Japonia w Mandżuryi.

Londyn. (B. Reutera). „Times“ donosi z Tokio pod datą 5 b. m., że sytuacya w Mandżuryi wywołuje w Japonii wielkie obawy. Dzienniki japońskie domagają się szybkiego wysłania wojsk japońskich do Mandżuryi.

Przegląd społeczny.

Zmiana ustawy przemysłowej. Subkomitet komisyi socyalno-politycznej dla sprawy robotników przemysłowych odbył wczoraj posiedzenie. Na porządku dziennym stał referat posła Lichta o przedłożeniu rządowem w sprawie zmiany i uzupełnienia § 74 ordynacyi przemysłowej.

Po dłuższej dyskusyi postanowiono referat sprawozdawczy wydrukować i rozdać członkom komisyi socyalno-politycznej. Następne posiedzenie we wtorek 13 b. m.

AUGUST STRINDBERG.

PRAWA CZŁOWIEKA.

(Artykuł ten umieścił August Strindberg w dniu 63-ciej rocznicy swych urodzin w sztokholmskim „Socialdemokraten“).

Jeżeli w cywilizowanem społeczeństwie rodzi się dziecko, to razem z nim rodzą się i prawa, podczas gdy społeczeństwo oczekuje od nowonarodzonego obowiązków dopiero we właściwym czasie.

Dziecko ma prawo do pożywienia i elementarnego wychowania, a społeczeństwo powinno dziecko żywić i wychowywać, jeżeli jego rodzice nie czynią tego, czy to z powodu biedy, czy z niedbalstwa, ponieważ za złych rodziców dziecka karać się nie powinno.

Ponieważ zaś życie jest owym torem, na którym odbywają się wzajemne wyścigi, dlatego wszyscy muszą w równy sposób być przygotowanymi do biegu. To osiąga się najlepiej w szkole ludowej, obowiązkowej i jednolitej dla wszystkich, w której nauka jest bezpłatną. Czytanie, pisanie, rachowanie, to są klucze do wszystkiej wiedzy, bo posiadając je, może później każdy sam przyswoić sobie wszystko, co można nabyć w księgarni.

Kto jest w stanie i ma ochotę zdobyć większe wiadomości, niechaj to czyni, ale nie powinny z tem łączyć się jakiekolwiek różnice co do rangi lub inne przywileje. Każdy ma otrzymać swoje miejsce.

Ten zaś, który pragnie pójść drogą studyów, nie może żądać od państwa, aby mu zrobiło miejsce tam, gdzie takiego niema, lecz za szczęśliwą okoliczność powinien uważać to, że na tem lub innem polu umie więcej niż drudzy.

Jeżeli ktoś, idąc za swoim talentem i swoją skłonnością, obiera sobie swoją drogę życia, to taki powinien bez żadnych ograniczeń, a tylko podług swych zasług i dzielności w swym zawodzie być posuwanym coraz wyżej.

Takiemi ograniczeniami w dzisiejszem przestarzałem kastowem społeczeństwie są: 1. Egzamin studencki (dojrzałości), który sam w sobie nie ma żadnego sensu; nikt bowiem nie jest w stanie w pół dnia pokazać, co może i umie; za to bardzo łatwo może przepaść z powodu kilku drobnostek, jakie zapomniał w tej całej wielkiej zbieraninie wiedzy. Egzamin studencki, który kosztował całą młodość, nie daje przecież jeszcze chleba, jest on tylko wstępem do wykształcenia fachowego. Egzamin studencki jest przeszkodą na drodze, zdaje się być czemś, co wytwarza stan uprzywilejowany i nadaje rangę, a z tego powodu musi być usuniętym. Doświadczenie pokazało przecież, że człowiek bez egzaminu może rządzić państwem (w Ameryce prezydent) i że w monarchii doradcy króla mogą kierować departamentem rządowym bez egzaminu i bez wiadomości różnych drobnostek. Jest to świetnym dowodem zbędności tego egzaminu.

W państwie ludowem (w Szwajcaryi) jest administracya bardzo prostą, a urzędy państwowe są często bezpłatne; uważa się je za urzędy honorowe, za posterunki zaufania, których nawet pośrednio nie opłaca się błyszczącymi orderami.

W obywatelskich oddziałach naszej administracyi państwowej, jak przy poczcie, telegrafie, kolei, powinien awans być nieograniczonym. W ten sposób listonosz, który przecież umie pisać i rachować i któremu powierza się wielkie sumy pieniężne, mógłby bardzo dobrze zasiąść przy biurku, przynajmniej przy poczcie krajowej, jeżeli już nie umie obcych języków.

Podurzędnik kolejowy powinien mieć możność zostania naczelnikiem stacyi. Teraz bowiem dzieje się tak, że urząd ten nadaje się bardzo często osobom, nie mającym pojęcia o tej tak bardzo rozgałęzionej organizacyi ruchu, podczas gdy jest tylu znających rzecz podurzędników, którzyby urząd ten mogli spełniać ku ogólnemu zadowoleniu.

Na wyższych stopniach żąda się naogół tak mało fachowych wiadomości, iż codziennie jesteśmy świadkami zupełnie niepojętych awansów. Dzisiaj człowiek ten jest geologiem; jutro radcą komercyalnym, nie zadługo wypływa jako dyrektor kolei, aż wkońcu osiędzie gdzieś i rządzi prowincyą, co przecież niema nic wspólnego ani z geologią, ani z handlem, ani z koleją. Tu okazuje się dobitnie, iż nie zawsze doskonała znajomość zawodu jest przyczyną awansu.

Drugą przeszkodą na drodze życiowej są epolety oficerskie. Podczas gdy dawniej student na podstawie swej nauki mógł zaprzęczać oficerowi rangi, to teraz także oficera wyposażono w egzamin studencki, przez co jego ranga stała się niezaprzeczalną. Oczywiście nie była to mądrość książkowa, która była potrzebna do służby wojennej, te luksusowe studya były tylko przystosowaniem wojskowego wykształcenia: podoficer stał się większym wojownikiem niż uczony oficer. Powiadają, że wojna stała się umiejętnością. Jest to nieprawdą. Proch, armaty, okręty wojenne nie robią oficerowie, tylko inżynierowie i robotnicy. Prowadzenie wojska jest dzisiaj rzeczą daleko prostszą niż dawniej, a do uczenia żołnierzy sztuki strzelania używa się najczęściej podoficera, który z karabinem umie się lepiej obchodzić niż oficer.

Całem życiem w koszarach kieruje podoficer, wszystką pisaninę załatwia również podoficer, który zna każdego żołnierza w szeregu, jego zdolności i braki. Dlaczegóż więc tego człowieka nie posuwa się wyżej, dlaczego zamyka się przed nim drogę w samym jej środku? Oto dlatego, że istnieją klasy i różnice klasowe, szczególnie w monarchii, gdzie centrum władzy udziela swoim zaufanym osobom część tej swej władzy w tym celu, aby jednych utrzymać w posłuszeństwie dla drugich. Nie jest to jednak ideą ani zadaniem państwa, które ma mieć na oku dobro i strzedz praw wszystkich obywateli, a nowsze cywilizowane państwo nie mówi nic o kastach i klasach. Jest to bezprawny powrót do stanu pierwotnego, jaki istniał tylko w najstarszych państwach despotycznych w dalekich Indyach.

Zresztą jest w Europie państwo, które przywilej oficerski u siebie zniosło lub przynajmniej umożliwiło podoficerom wyższy awans. Są to mianowicie Włochy, w których armii stale pewien procent podoficerów bywa posuwanym wyżej. (Tak było koło roku 1890; czy to zmieniło się od tego czasu, nie wiem).

Najjaskrawiej występuje ten przywilej w urzędach i bankach, zatrudniających pewną ilość sług lub posłańców. Ponieważ podurzędnicy ci są sługami, dlatego nazywa się ich zawsze tylko po nazwisku bez tytułu pan, podczas gdy wyższego urzędnika (który przecież także jest sługą ogółu) tytułuje się panem.

W pewnych urzędach dzieje się tak, że starzy słudzy tak są obznajomieni z całą czynnością urzędową, że muszą pouczać nowowstępujących urzędników; a widziałem urzędy, w których sługa był właściwą siłą pomocniczą naczelnika, ba, prawie jego prawą ręką. W urzędach cłowych załatwia często całą czynność urzędową stary podurzędnik, gdy czasem szef jest na polowaniu lub na urlopie; ale sługa nie otrzymuje za to żadnej rangi, żadnego wynagrodzenia, ani też nie awansuje.

W prywatnych bankach znam chłopców do posyłek i posłańców, którzy zaawansowali na urzędników jedynie na podstawie rzeczywistych zasług.

Ale tu spotyka się również najściślejszy rozdział między panami i nie-panami. W Norwegii i Danii (?) nie używa się tytułu pan. Mówi się poprostu: Słuchajcie Asbjörnsen, a nie panie Asbjörnsen. To jest godne naśladowania.

Albo przypatrzmy się służącym. Dzisiaj stosunek pana do służącego jest stosunkiem władcy do poddanego. Jest to w najwyższym stopniu niesprawiedliwe. Służący wymienia swoją pracę za płacę i chleb, a umowa o pracę jest wolną. Dlaczego więc traktuje się służącego jako poddanego? Dlaczego ma się służącą poniżać za to, że zawarła umowę o pracę i dlaczego ma tracić swoje obywatelskie nazwisko? Jakiem prawem mieszamy się w jej prywatne życie? Pan czy pani są w równy sposób zależni od swego służącego czy służącej. Służący potrzebuje tylko odejść ze służby, abyśmy mogli natychmiast zauważyć, jak bezsilni jesteśmy, gdy cały dom stanie do góry nogami. Nie umiemy poprostu nic, ani ognia zapalić, ani lampy zaświecić, ani łóżka posłać; nie umiemy stołu nakryć, a już najmniej przygotować jedzenie, co jest wielką sztuką. Czujemy wtedy dobrze tę niezbędną potrzebę służących, bez których jest życie niemożliwe — dla warstw wyższych.

Podobnie ma się rzecz i z robotnikami. Niech się kiedy zepsuje coś w domu, choćby taki zamek np. Sami zrobić tego nie możemy, inżynier i profesor mechaniki również nie umie, nikt nie zrobi tego lepiej od ślusarza; jest on więc niezbędnym i powinien brać nadzwyczaj dobrą zapłatę. Tego on jednak nie robi, lecz pozwala płacić sobie za mało, chociaż ze swoimi kolegami zawodowymi ma pod tym względem monopol, tworzy trust, sam o tem nie wiedząc. My, którzy mieszkamy w domach, urządzonych na sposób nowoczesny, odczuwamy dobrze tę naszą zależność od robotników. Gdy światło elektryczne się nie pali, a my oczekujemy gości, wtedy jeden tylko robotnik może nam przynieść ratunek; gdy centralne ogrzewanie nie chce funkcyonować, wtedy jesteśmy bezradnymi i żebrać musimy u robotnika o natychmiastową pomoc. Czasem każe nam może czekać na siebie, abyśmy prędzej poznali jego wartość.

I jest to tylko głupia bezmyślność, iż człowieka, od którego zależymy, traktujemy w sposób, jakby był naszym sługą.

Przyrzekłem raz temu dziennikowi napisać moje wspomnienia z dwóch generalnych strejków i jak wtedy odkryłem, jakimi bezradnymi, zbędnymi, luksusowymi artykułami jesteśmy my nie robotnicy, jak całe społeczeństwo ze swoją kulturą, swoją kwitnącą sztuką, poezyą, naukami istnieje tylko z łaski tych, którzy tworzą fundamenta i mury.

„Jeżeli za pracę miałoby się płacić podług rzeczywistej zasługi, wtedy przemysł musiałby zniknąć“, powiedział ktoś. Niechaj runie cały przemysł, jeżeli opiera się na tak niesprawiedliwej podstawie, na poniżaniu lub nadużywaniu przymusowego położenia człowieka.

A ci, którzy tak występują przeciw walce klasowej, niechaj lepiej pomyślą o usunięciu klas i różnic klasowych, o uczynieniu wolnego przystępu do toru wyścigowego i niechaj starają się o to, aby bieg odbywał się w równych i jednakich dla wszystkich warunkach. To złagodzi nienawiść, uczyni życie znośnem dla tych, którzy żyją tam w dole w biedzie i nędzy, bez nadziei dostania się kiedyś tam w górę, do swoich współbliźnich, do tych, którzy wyobrażają sobie, że stoją wyżej od nich i są pierwszymi, chociaż, jak się okazuje wkońcu, są ostatnimi.

Z DNIA.

Na karnecie.

Dobroczynność urządzała wspaniały bal.

„Celem ulżenia nędzy szerokich warstw“. — Objaśniały szumne i tasiemcowe komunikaty we wszystkich pismach miejscowych.

Gościnne salony jakiegoś tam kasyna zaledwie pomieścić mogły tłum gości, których tu przywiodła jedna wspólna znajoma:

Dobro-czynność.

Kto ma się za co bawić i żadnej po temu sposobności nie pomija — nieźle czyni. Ściśle mówiąc, czyni dobrze. Jest zatem dobro czynny. A skoro się takich, jak on, zbierze razem stu, tworzą dobroczynność.

Jedzą, piją, grają w karty, tańczą, obsypują się dowcipami, pochlebstwami, docinkami. Obmawiają się, umawiają i namawiają. Układają projekty nowych polowań na jelenie, sarny i dziki; na niezdobyte fortece cnót purytanek, obliczając, ile czasu zużyje osiołek, złotem naładowany, zanim forteca zda się na łaskę i niełaskę zwycięzcy. Polują na posagi, sławę, znajomości, posady, a także i na dusze.

Każdy i każda stara się dobrze czynić. Pod hasłem Dobra płyną po sali w takt podniecających tonów muzyki, w rytm krwi własnej, która prędzej, niż zwykle okrąża ich roznamiętnione ciała.

Używają życia! Czynią dobrze! Nikt nie wie, czy je będzie jutro. Korzystają więc z tego, co jest dziś — pod hasłem Dobra.

I każda i każdy myśli o sobie. Pragną zaspokoić swe pożądania i zrealizować pomysły, jakiekolwiek one są. Przyświeca im Dobro... na tej dobroczynnej zabawie. Ilu uczestników — tylu dobroczynnych.

Każdy myśli o dobru, ale... własnem.

Każdy dobrze czyni, ale... dla siebie.

A wszyscy razem czynią dobrze.

Egoista bowiem jest dobroczynny,

— —

To się działo wewnątrz gmachu.

Przed nim zaś, na ulicy, stały dwie kobiety.

— Widzisz? — pyta jedna, wskazując koleżance snopy światła, padające przez okna na ciemny bruk ulicy.

— Ślepam.

— A, prawda! Ale słyszysz? Muzyka rżnie!

— Ogłuchłam nieco.

— W sali jest tłum ludzi. Pierwsze nazwiska w mieście i najlepiej wyładowane kiesy!

— Mnie tam niema.

— To wszystko dla ciebie, dla ciebie, siostro. Nie zapominam o tobie i, jak mogę, staram się los twój znośniejszym uczynić.

— Dlaczego ja się nie mogę tobie odwzajemnić w ten sam sposób? Oślepłam już, i ogłuchłam, i z głodu zdycham... Oto twoja opieka!

— Giniesz, boś Nędzarka.

— Twojam' siostra! — kościotrup szydersko wykrztusił.

— Nielegalna... pamiętaj!

— Nie możemy pamiętać tego... — śmiał się kościotrup. — Wiem tylko, żeśmy jednego ojca dziatki — Wyzysku. I to także, że ty wyglądasz, jak królowa, a ja jestem — łachman.

Zapanowało milczenie.

— Ty się nazywasz Dobroczynność. Uczyń raz dobrze: dobij mnie! — zaproponował kościotrup.

— Niestety, niemożliwe. Z a b i j a j ą c c i e b i e, p o p e ł n i ł a b y m s a m o b ó j s t w o. A ja nie chcę ginąć. Tak słodko jest dobrze czynić, jak mówił Pan. Musimy żyć — obie musimy żyć.

— Gdybym się to mogła powiesić! — westchnęła Nędza, rodzona, nielegalna siostra Dobroczynności. — Po chwili znowu się ozwała:

— Weź mnie do siebie spać. Nie mam dziś schronienia.

— Masz przytułki... Moje dzieło!

— Słyszałam o balu dobroczynnym i popędziłam do miasta, wracać zaś teraz do nich — zapóźno.

— Wzięłabym cię do siebie, aleś wstrętna, brudna, wszy spadają z twoich łachmanów, oczy się ropią, a twarz mi przypomina kupę błota. Hodujesz i rozszerzasz tysiące bakcyli różnych chorób. Przebacz, ale to niemożliwe. Wziąć ciebie do mieszkania nie mogę.

— Więc, gdzie będę spała?!

— Są areszta.

— Niczegom złego nie zrobiła. Nie zechcą przyjąć...

— Pozostaw to mnie.

Wyelegantowana dama posłała swego lokaja po policyanta.

— Ta pani zamierzała wyciągnąć mi z torebki portmonetkę — rzekła do niego, wskazując na Nędzę.

— Ta ślepa? Teraz, w nocy? O, poczekaj!

— Gdym zaś groziła jej interwencyą policyi, chciała się powiesić!

— Gdzie, na rynnie? — ironizował stróż bezpieczeństwa. — Już my się na tem znamy, ho, ho, ho!

Nędza poszła „pod telegraf“, Dobroczynność zaś na bal. *tk.*

Z ruchu socyalistycznego.

Ruch partyjny w Austryi Dolnej. — Syndykaliści w opałach.

O ruchu partyjnym w Austryi Dolnej, przeważnie w Wiedniu, szczegółowo informuje sprawozdanie partyjnego sekretaryatu dla Dolnej Austryi. Wybory do Rady państwa dały partyi przyrost 10 mandatów (z 15 do 25). W 25 większych gminach zdobyli nasi towarzysze w roku ostatnim 79 mandatów, z tego 35 nowych. W wiedeńskich „związkach wyborczych“ (Wahlvereinach) zorganizowanych jest 39.000 towarzyszów (30% socyalistycznych wyborców), w okręgach zaś wiejskich jest 13 849 członków.

Centralne związki zawodowe mają w Wiedniu 141.724 członków, t. zn. jednę trzecią ogółu, na prowincyi zaś dolno-austryackiej 27.867. Stowarzyszenia spożywcze liczą 104 645 członków. Organ popularny „Volkstribüne“ ma nakład 61.000 egzeml., poza tem wydawane są tygodniki „Gleichheit“ (dla Wiener-Neustadt) „Volksbote“.

Organizacya młodocianych ma dla Dolnej Austryi własny sekretaryat.

Praca oświatowa była prowadzona w roku ubiegłym z wielką energią (1452 odczytów w samym Wiedniu). Szkoła robotnicza na pierwszym roku miała 121, na drugim roku 61 słuchaczów. Robotnicze koncerty symfoniczne zebrały 10.300 towarzyszów. Wielkim rozwojem mogą się poszczycić wiedeńskie biblioteki robotnicze.

Bajeczny rozwój wykazuje stowarzyszenie spożywcze „Vorwärts“, które obecnie obchodziło swe dziesięciolecie. Między innemi wkładki oszczędnościowe do tego stowarzyszenia wzrosły o 28¹/₃%, czyli o 206.600 K. Na Boże Narodzenie wypłacono 400.000 koron zwrotu członkom stowarzyszenia. Walne zgromadzenie uchwaliło utworzenie spółki mieszkaniowej oraz zaprowadzenie ubezpieczenia dla rodzin zmarłych członków.

Słowem, we wszystkich działach pracy wiedeńskich towarzyszów widzimy systematyczny postęp. Dużo jednak trosk przyczynili wiedeńscy separatyści czescy. Do wyborów gminnych w kwietniu b. r. towarzysze wiedeńscy stają silni i należycie przygotowani.

* * *

Znany, bardzo zajmująco redagowany dziennik syndykalistów rewolucyjnych we Francyi „Bataille Syndicaliste“ — prawdopodobnie przestanie wychodzić. W apelu do czytelników redakcya komunikuje, że pismo zamknie, jeśli do 15 lutego nie dostanie 15 tysięcy franków, a do 1 marca nie zwiększy liczby odbiorców do 5000. No, 15 000 franków może uzbierają nawet może słabe organizacye syndykalistyczne, lecz o 5000 odbiorców będzie trudniej. W naszych czasach, gdy popularne dziennikarstwo bulwarowe rywalizuje z pismami robotniczemi, utrzymywać się mogą pisma robotnicze tylko przy oparciu się o silne organizacye, których deklamacya i fajerwerki syndykalistyczne nie posiadają i nie posiędą. Fałszywa dyrektywa w taktyce mści się boleśnie...

Rachunki partyjne.

Wykaz podatku partyjnego, uiszczonego Komitetowi wykonawczemu, **za styczeń 1912:** Jarosław 60 leg., 1000 m; Jasło 500 m; Kalwarya 30 leg. 300 m; Kołomyja 50 leg; Kraków 200 leg., 7150 m.; Podgórze 1000 m; Sanok 500 m.; Szczakowa 2 leg., 200 m. Razem 342 legitymacyj i 10 650 marek partyjnych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w środę 7 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Komitet partyjny P. P. S. D. dzielnicy VII. i VIII. w Krakowie** odbędzie posiedzenie w piątek 9 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu „Postępu“ (ul. Krakowska 25).

* **„O kwestyi ruskiej“** będzie mówił z ramienia Komisyi oświatowej P. P. S. D. we czwartek 8 lutego na wieczorze dyskusyjnym w Związku stow. rob. (ul. Filipa 2) tow. L. Wasilewski. Początek o godzinie 7 wieczór.

Dziś gdy ugoda polsko-ruska z jednej strony, a stosunki między partyami socyalistycznemi polską i ruską wywołały żywe zainteresowanie się kwestyą ruską, odczyt ten powinien ściągnąć do sali Związku liczne rzesze towarzyszów.

* **Odwołuje się walne zgromadzenie Związku stow. rob. w Krakowie** z dnia 13 b. m. na środę 21 b. m. Początek o godz. 7 wieczorem. Każda grupa do 50 członków wybiera 2 delegatów, a na każdych dalszych 50 członków jednego delegata. Ilość i nazwiska delegatów prosimy nadsyłać na ręce sekretarza tow. Jaroszewskiego.

* **Baczność stolarze krakowscy!** Zgromadzenie przedwyborcze stolarzy odbędzie się w niedzielę 11 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa 2).

Walne zgromadzenie stolarzy odbędzie się w poniedziałek 12 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob.

* **Komitet robotnic i robotników w fabryce tytoniu w Krakowie** urządza w sobotę 10 b. m. w dolnej sali „Sokoła“ (ul. Wolska) wielką zabawę karnawałową z kotylionem. Strój spacerowy. Kostyumy mile widziane. Wstęp 2 K; dla pp. wojskowych i pp. akademików za okazaniem legitymacyi 1 K 50 h. Bilety wcześniej nabywać można w Związku stow. rob. (Filipa 2 II. piętro) u gospodarza lub w komitecie w fabryce tytoniu u tow. Pabijańskiego, oraz przy wstępie na salę.

* **Lekcye nut**, urządzone staraniem Tow. śpiewackiego „Lutnia robotnicza“, rozpoczną się w poniedziałek dnia 12 b. m. o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2). Wzywa się towarzyszów, którzy chcą korzystać z tych lekcyj, do punktualnego przybycia.

* **Stowarzyszenie personalu pomocniczego drukarskiego w Krakowie** urządza w sobotę 10 b. m. zabawę pomarańczową w sali Związku stow. rob. (ul Filipa 2, II. p.). Początek o godzinie 9 wieczór. Wstęp przy kasie 1 K.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem p. Piona. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Centralna organizacya kelnerów i kucharzy, grupa miejscowa Kraków** (Grodzka 35). Walne zgromadzenie odbędzie się we czwartek 8 lutego o godzinie 12 w nocy w sprawie wyboru nowego wydziału.

* **Podgórze.** Towarzystwo Domu Robotniczego w Podgórzu urządza w sobotę dnia 10 lutego 1912 r. w salach Domu Robotniczego, plac Serkowskiego l. 11 zabawę taneczną z kotylionem; na program złożą się: kabaret, wesoły taniec, tombola, wesoła poczta. Początek o godz. 8. Wstęp 1 K wraz z garderobą.

* **Jasło.** W sobotę 17 b. m. w Stowarzyszeniu robotniczem pierwszy bal maskowy połączony z kotylionem. Bufet we własnym zarządzie. Początek zabawy o godzinie 8 wieczór. Muzyka p. Szmydów z Korczyny. Wstęp na salę dla niecziłonków 1·50 K, dla członków 1·20 K.

* **Stowarzyszenie pracujących Polaków w Monachium** ma swój lokal obecnie: München, Ambergerhof Ecke Müllenstrasse i Corneliusstrasse i tamże należy adresować wszelkie przesyłki i zapytania.

NADESŁANE.

Na karnawał!

:: SPECYALNY MAGAZYN ::
Obuwia MARSO
Kraków, ulica Grodzka L. 20

POLECA DLA PANÓW **LAKIERKI**
:: w najnowszych fasonach ::
Dla pań SALONOWE LAKIERKI, białe, atłasowe w różnych kolorach w cenach — K 5·—, 7·—, 10·50.

Panna
znająca się na szyciu poszukiwana do pomocy kierowniczce pracowni. Zgłoszenia pod: „N. D. D." poste-restante, Kraków.

Kilkadziesiąt dziewcząt
znajdzie zajęcie w fabryce juty w zachodnich Niemczech na dobrych warunkach. Wyjazd 14 lutego. Zgłosić się można do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, Kraków, ulica Radziwiłłowska 21.

Rymarskiego czeladnika
zdolnego, samodzielnego, oraz jednego młodszego, poszukuje M. Leitner w Krakowie, ulica Basztowa 19.

Łatwy zarobek!
100 do 500 koron miesięcznie może bez trudu, kapitału i ryzyka zarabiać każdy, polecając swym znajomym starą renomowaną firmę.
Zapytania przesyła
S. Horvát, Budapest V., Bathory utca 5 Part.

Noszone
już ubrania męskie jak n. p. palta zimowe, ubrania marynarkowe od kor. 14·— wyżej. Wypożycza również ubrania po kor. 3·—. Henryka Weinberger, Wiedeń, I., Singerstrasse 10 I. piętro. — Telefon Nr. 9101

1000 koron nagrody

dla łysych i nie mających porostu.



Elegancki porost brody i włosów na głowie w 8 dniach wywołuje Cara balsam na włosy, balsam ten przez działanie na cebulki włosów; w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść.

Cara jest najlepszym wyrobem nowoczesnej wiedzy na tem polu i uznany jako jedyny balsam, wywołujący oprost brody i włosów na głowie nawet u starców.

Cara balsam używają przeto młodzi i starzy w całym świecie.

Cara pobudza obumarłe cebulki włosowe znowu do życia po krótkiem użyciu. Ręczy się, że środek ten jest nieszkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy
1000 koron w gotówce
każdemu łysemu, gołowąsemu lub rzadkie włosy mającemu, który balsamu Cara przez cztery tygodnie używał bezskutecznie.

Jesteśmy jedyną firmą, która swoim odbiorcom daje tego rodzaju gwarancyę.

Opakowanie dyskretne.
Cara Haus, Kopenhaga.

Za przesłaną mi paczkę Cara, dziękuję serdecznie. Używam balsam ten od 12 dni z bardzo dobrym skutkiem, włosy mi więcej nie wypadają, owszem stają się silniejsze i grubsze, a porost jest silniejszy od czasu użycia Pańskiego balsamu; również i porost brody jest znacznie silniejszy. Używałem dotychczas bardzo wiele środków na porost włosów, lecz bezskutecznie, dziękuję więc Panu serdecznie za Pański balsam na włosy, polecę go chętnie wszystkim potrzebującym. Dziękując raz jeszcze pozostaję z poważaniem O. V. M. Kopenhaga.

Cara nadaje włosom i brodzie piękny i bujny wygląd i miękkość. Wysyła się do wszystkich miejscowości po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w świecie osobliwego handlu.

1 paczka balsamu Cara kosztuje 6 Koron, 2 paczki 10 Koron.

Cara Haus, Kopenhagen 323, Dänemark (Dania).

(Opłata listów 25 hal., kart korespondencyjnych 10 hal.)

Kawa jest szkodliwa. Zawiera ona truciznę tak zwaną „Kofeinę". Lekarze wzbraniają wielu ludziom używanie kawy. *Kathreinera Kneippowska kawa słodowa* jest najwspanialszym środkiem zastępującym kawę. Już po krótkiem używaniu nikt się od Kathreinera odzwyczaić nie może. *Kathreiner* wnosi szczęście do ogniska domowego.

Pączki
po 8 halerzy.
Nadeszła świeża tegoroczna
Herbata Mate
i podaje się takową na szklanki po 20 halerzy
w Mleczarni „Zdrowie"
Kraków, ul. św. Tomasza 17
róg ul. Floryańskiej.

L. 133498/911
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy furmanek na r. 1912 dla robót drogowych Budownictwa miejskiego i potrzeb miejskiej fabryki wyrobów betonowych w Krakowie, odbędzie się w biurze drogowem Budownictwa m. oddz. b. rozprawa za pomocą ofert pisemnych dnia 20 lutego 1912 r. o godzinie 12-tej w południe.

Wadyum wynosi 200 koron.

Warunki dostawy przeglądać można w rzeczonem biurze, gdzie też wydawane będą formularze ofertowe.

Oferty wniesione po terminie lub niesporządzone według wzoru, nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 31/I 1912.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

LEKCYE ZBIOROWE
języka niemieckiego
po 4 kor. miesięcznie
od osoby, udziela łatwą metodą rutynowana w pedagogice studentka.
Adres:
ulica Lubomirskich, L. 9, parter MARYAREINISCH.

Prywatnego szycia
poszukuje panna znająca krawieczyznę. Łaskawe zgłoszenia pod M. E. Poste-restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego

Munka mydło
nie niszczy bielizny!

Elegancki i trwały jest prawdziwy „PALMA" obcas kauczukowy.

K C **POPOW**
najlepsza **HERBATA** światowa

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH
wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej. Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.
ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW
ulica Grodzka L. 50. (obok c. k. sądu kraj.).

L. 133500/911
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy materyałów z kamienia granitowego, porfirowego i bazaltowego dla celów drogowych gminy miasta Krakowa na rok 1912, odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddział B. w biurze drogowem rozprawa za pomocą ofert pisemnych w dniu 20 lutego 1912 o godzinie 12 w południe.

Wadyum dla każdego gatunku kamienia wynosi 3000 K.

Warunki dostaw przeglądać można w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydane będą formularze ofertowe.

Oferty wniesione po terminie, lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 31/I 1912.

Magistrat stoł. król. m Krakowa.

Fryzyerka
czesze w domu i poza domem po niskich cenach, Kraków, ul. Zwierzyniecka 10, I. piętro.

Na liczne zapytania Szan. Pań
uprzejmie donoszę, że magazyn i pracownię robót ręcznych znacznie rozszerzyłam i prowadzę nadal jako sklep otwarty przy ul. Szewskiej l. 2. Polecam zatem wszelkie roboty rozpoczęte i wykończone, najnowsze kanwy, jedwabie i włóczki.
Przyjmuję wszelkie oprawy poduszek, makat i t. p. Polecam wielki wybór rękawiczek skórkowych balowych, wełnianych i przejściowych w najlepszym gatunku po najniższych cenach.
Z poważaniem
SABINA KNÖBEL
Kraków, Szewska 2.



Najlepsze czeskie źródło zakupu!

Tanie pierze!

1 klg. szarego, dobrego, dartego 2 K, lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80, białego K 4. białego puchowego Kor. 5·10; 1 klg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40, i 8, szarego puchu K 6 i 7, białego, dobrego K 10, najlepszego brzusznego K 12. — **Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie**

Gotowa pościel z czewonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z dwoma poduszkami, każda po 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16, półpuchem K 20, puchem K 24. Pojedyncze pierzyny K 10, 12, 14, 16. Poduszki K 3, 3·50, 4. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13, 14·70, 17·80, 21. Poduszki 90 cm. długie, 70 szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, K 14·80. — Wysyłka za zaliczką od koron 12 opłatnie. **Zamiana dozwolona, za nieodpowiadające pieniądze się zwraca.**

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 869 (Czechy).

W dni powszednie
zamieszczamy za okazaniem kwitu prenumeraty każdemu abonentowi
inserat
w rubryce drobnych ogłoszeń prawie
darmo
licząc za każdy inserat do 20 słów tylko 50 halerzy

Wróble o tem śpiewają na dachach
że najtańszem i najlepszem źródłem dla zakupu kaloszy jest wyłącznie tylko
Fränkla największy magazyn obuwia.
Polecamy:

Kalosze damskie szwedz. wyc. wszystkie fasony para K 3·60
Śniegowce damskie szwedz., wysokie, z klamrami do zap. bardzo ciepłe . . . . . para K 9·20
Kalosze męskie szwedz. wyc. wszystkie fasony para K 5·20
Kalosze męskie szwedz. (Storm Slipper) . . . para K 5·60
Śniegowce męskie szwedz., wysokie z klamrami do zapinania bardzo ciepłe . . . . . para K 10·40
Kalosze dla panienek wyc., amer. fasony od Nr. 29—34 z tryk. . . . . para K 5·—
Śniegowce dla panienek, wys., z klamrami do zap., bardzo ciepłe od Nr. 29—34 . . . para K 6·20
Kalosze dziecięce wyc. amer. fas. do Nr. 28 z tryk. para K 2·60
Śniegowce dziecięce wys., z klamrami do zap., bardzo ciepłe do Nr. 28 . . . . . . para K 5·60

Kto raz kupi zostaje naszym stałym klientem.
Polecajcie sąsiadom. Polecajcie przyjaciołom.
ALFRED FRÄNKEL, Sp. kom., największy magazyn obuwia
Kraków, Rynek gł. 14. Zast. L. Steigler.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).